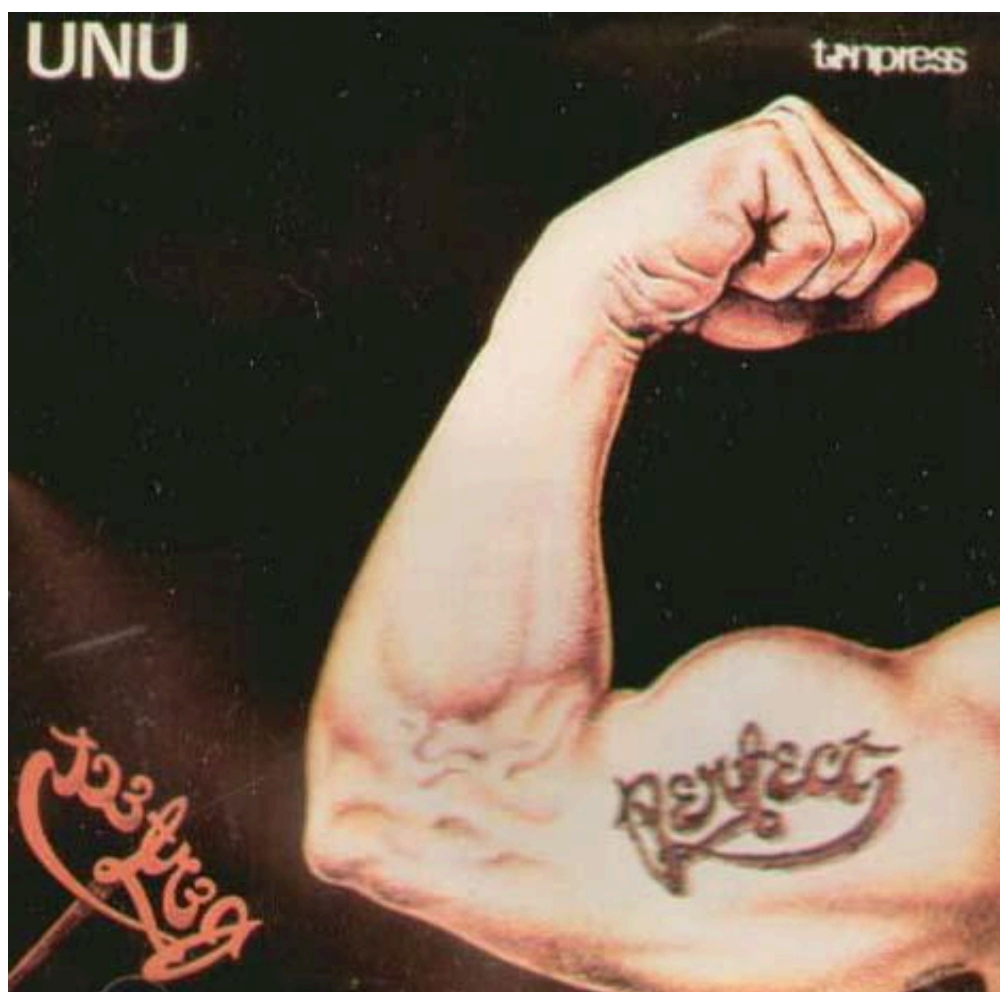




UNU

„Początkowo tą piosenkę miał wykonywać Zbyszek Hołdys, ale oddał ją w końcu mnie, twierdząc, że nie poradzi sobie z wokalem” - Grzegorz Markowski o „Autobiografii”;

„Początkowo tą piosenkę miał wykonywać Zbyszek Hołdys, ale oddał ją w końcu mnie, twierdząc, że nie poradzi sobie z wokalem” - Grzegorz Markowski o „Autobiografii”.



31 grudnia 1982 roku Rada Państwa PRL zawiesiła stan wojenny. Fanom muzyki z całego świata rok ten może kojarzyć się z drugim solowym albumem Jacksona „Thriller”. To zarazem najlepiej sprzedający się longplay w historii przemysłu fonograficznego. Warto odnotować również, że w tym roku użyto po raz pierwszy przekłętego emotikonu „;-)”. Za oceanem szalał rozwścieczony Iron Maiden. W Polsce swój drugi i zarazem najlepszy album wydawał Perfect. To statni album studyjny ze Zbigniewem Hołdysem. Perfect bez tego pana nie jest już perfekt. Płyta, a raczej kaseeta miała długość niewiele ponad 40 minut. Niby niewiele, ale spróbujcie to przewijać ręcznie, nawet ołówkiem. Przewijać nie było jednak po co. No chyba, że w celu

spisywania słów jakiegoś utworu. Tak, tak, kiedyś nie było Internetu. Gdy tak siedziałem i spisywałem zdanie po zdaniu „Autobiografię”, podszedł do mnie tata i powiedział: daruj sobie, znam to na pamięć. Dziś ja też. „Autobiografia” była moją pierwszą piosenką, której samodzielnie nauczyłem się na pamięć (nie liczę przedszkolnych „Dziękuję Ci Boże” oraz „Karolinki i Karliczka”).

W kompozycji wszystkich kawałków maczał palce wspomniany tak chętnie Hołdys. Bas powierzono w dobre ręce Andrzeja Nowickiego (znanego z występów z Voo Voo, Waglewskim). Za perką usiadł Piotrek Szkudelski (grał m.in. z Wilkami). Na płycie słyszymy dwóch gitarzystów: Hołdysa, ówczesnego lidera grupy i Andrzeja Urnego. Zadania wokalne powierzono mającemu już aspiracje frontmana Grzegorzowi Markowskiemu.

Nazwa krążka „UNU”, to pierwsze 3 litery tablic rejestracyjnych wojskowych ciężarówek. Tym sposobem Hołdys wpadł na darmową reklamę. W stanie wojennym pełno było tego typu pojazdów. Tylko jakim cudem przeszło to przez cenzurę?! Zapytany przez cenzora muzyk odpowiedział mu, że to nazwa ptaszka, będącego atrybutem jednego z egipskich bogów. Cenzor z powodu nadmiaru pracy, łatwo dał się wprowadzić w błąd.

Pierwsza płyta, wydana rok wcześniej, wysoko podniosła poprzeczkę. Trzeba było przebić: „Chcemy być sobą”, „Bla bla bla”, „Bażancie życie”, „Ale wkoło jest wesoło”, czy „Nie płacz Ewka”. Markowski wita nas słowami: „Pobudka mrówki, krówki, pora już wstać. Na naszej łące coś się zaczyna dziać...”. Utwór „Co za hałas, co za szum” ewidentnie nawiązuje do radzieckiej okupacji: „Ktoś na naszej ziemi stawia szałas”. Tekst dobry, ale wykonanie przez Markowskiego jeszcze lepsze. Dwójka to „Druga czytanka dla Janka”. Grzesiek trzyma poziom. Hołdys z Urnym kapitalnie grają skaczące rify. Dwa pierwsze utwory dobre, a poziom wciąż rośnie... Kawalek numer trzy, to klasyka polskiego rocka. „Idź precz” to słowa znudzonego chłopaka do dziewczyny. Genialna kompozycja duetu Hołdys-Olewicz. A solówka na gitarze... Palce lizać! Idź precz! Czwórka to może mniej znana, ale niewiele gorsza „Pocztówka do państwa Jareckich”. Piosenka buntownicza, agresywna, z mistrzowskim wstępem. Właśnie tej dzikiej agresji brakuje w dalszych, pohołdysowskich dokonaniach grupy. Utwór numer pięć to kolejne dziecko duetu Hołdys-Olewicz. Pierwszy skomponował, drugi napisał tekst. Markowski zaśpiewał, zespół zagrał. I w ten prosty sposób powstała piosenka, którą zachwycały się całe pokolenia. „Autobiografia” zajęła 2. miejsce w drugim Polskim Topie Wszech Czasów radiowej Trójki. Ustąpiła jedynie Niemenowi i jego dziwnemu światu. Dzięki „Autobiografii” młodzi wciąż wiedzą czym był martenowski piec i kima była Pola Raksa. Dziennikarz muzyczny, Jan Skaradziński, w ten sposób pisze o piosence: „Utwór ten mówił o powikłanej drodze życiowej człowieka starszego przynajmniej o pokolenie”. Markowski w wywiadzie dla rockmagazyn.pl powiedział: „Piosenka opowiada o trzech przyjaciółach. Andrzej Mogielnicki, Zbyszek Hołdys, Bogdan Olewicz tworzyli trójkę przyjaciół mając 17, 18 lat - marzyli o karierze”. Siódemka to już wyłącznie dzieło Hołdysa. „A kysz, biała mysz” to powrót do dynamicznego grania. W refrenie świetnie wali po talerzach Szkudelski. Po dobrej dawce fast rocka, znów chwila odpoczynku. Właśnie ta różnorodność to jedna z największych zalet

albumu. „Nie bój się tego wszystkiego” to przedstawiciel kawałków z grupy „wolne”. To jedna z najsłabszych propozycji. Problem w tym, że nawet będąc jednym z najsłabszych na tej płycie, na innej mogłaby być przebojem. Tak dotarliśmy do „Wyspa, drzewo, zamek”. Według mnie jednej najbardziej niedocenianych kompozycji zespołu. Absolutnie ścisła czołówka płyty. Zresztą utwór ten, choć nieznan jak „Autobiografia”, był trzecim singlem. Charakterystyczne już są dla tej płyty zaskakujące zwroty wokalne-melodyjne. Głównie stał za nimi Hołdys. Przedostatni utwór „Chce mi się z czegoś śmiać”, to kwintesencja tych zwrotów. Wracają solówki, znów jest agresywnie i nadal nieprzewidywalnie. Doskonałym zamknięciem całości jest „Objazdowe nieme kino”, drugi po „Autobiografii” singiel. Estetycznie to najlepszy utwór. Przebija nawet „Idź precz” i „Wyspa drzewo, zamek”. Piękna ballada, którą chce się słuchać w nieskończoność. „UNU” kończy się jeszcze lepiej niż zaczęło.

Z przerażeniem, a jednocześnie satysfakcją, że „Polak potrafi”, ponownie podkreślam brak słabych momentów. Tej płyty nie ma gdzie przewijać. Nie osłuchuje się. Duży wpływ na komercyjny sukces albumu miał trafny wybór singli. Nie było to trudne, bo w zasadzie nadawał się każdy utwór. Płyta doskonale wpasowała się w stan wojenny i ówczesne realia. Wyraża smutek „Objazdowe nieme kino”, złość „Idź precz”, czasami bezradność „Chce mi się z czegoś śmiać”. Doskonała do słuchania wieczorami. Rekompensowała godzinę milicyjną. Teraz najlepsze. Album, po reedycji wydany został w 2003 roku i dostępny jest na merlin.pl za jedyne 9,99 zł! Krążek nie jest wyłącznie dla fanów rocka. Jest doskonałym prezentem dla pokolenia dorastającego w latach 80-tych. Całość „UNU” jest bardzo podobna do debiutanckiego albumu grupy. Ciężko się dziwić, skoro tekściarz, kompozytor i skład ten sam, a minął zaledwie rok. To był dobry rock. I dobrym jest dziś.

Licencja: [Creative Commons](https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/)